

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenndler” w Warszawie.

Prenumerate przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Czeszochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego.
w Czeszochowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan.” w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemienieński Jul.” w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.” w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Tanie Ogłoszenia

wyłącznie

DLA ZIEMIANY

Do wydzierżawienia pod Tomaszowem rawskim 1) Folwark włók 15 z pięknym domem, ogrodem i łąkami. Do wejścia potrzeba 8000 rs. 2) Folwark włók 7 z łąkami budynkami nowymi. Do wejścia potrzeba 3000 rs. Wiadomość u rejenta Filipskiego w Petrokowie i w handlu Fuchsa w Czeszochowie. (2—1)

Buchajki czystej rasy Holenderskiej mające po miesiącu 12, są do sprzedania w dobrach Kodrąb, 10 wiorst od stacji kolei żelaznej Radomsk. (4—2)

Owiec osmdziesiąt macior, wtem około 30 jednorocznych, około 30 dwuletnich i 20 trzyletnich z jagniętami, można tanio kupić w Kociołkach, przy stacji pocztowej Wadlew. (3—2)

Stadniczeki czystej krwi Algau, zdane do użycia, są do nabycia w dobrach Bukowie, stacja pocztowa Bełchatów, ostatnia stacja kolei żelaznej Piotrków. (3—2)

Do puszczenia w dzierżawę majątek ziemski, dobrze urządzone, w kulturze. Inwentarz może być kupiony na miejscu. Kapitał potrzebny około 12,000 rs. Dla braku mieszkania, przeważnie interes dla kawalera. Blizsza wiadomość w Redakcyi „Tygodnika”. (4—3)

Korey 400 kariofli dauberskich do sprzedania w Drzazgowej Woli przez Baby Stację Dr. Żel. Warsz.-Wied. (6—6)

DO SPRZEDANIA

TRZY KARCZYMY

z gruntem, we wsiach: Dziepułé, Dmenin i Orzechówek. Blizsza wiadomość w Dziepułci przez Noworadomsk. (6—1)

Do sprzedania **PARA WAPACHÓW**, gniazdych—dobrych, w czwartym roku, za rs. 350. Może być dokonana zamiana na konie starsze, sześć lub siedmio letnie. Wiadomość u Sapińskiego—Petroków, Petersburga dom W-go Gołembowskiego, prost poczty. (4—1)

Letnie mieszkania

do wynajęcia w osadzie fabrycznej **Inowłodz** nad rz. **Pilicą**, za **Tomaszowem Rawskim**, w miejscowości górzyściej i lesistej. Wiadomość w Petrokowie u właściciela Adw. przys. Bernarda Birenweiga. (3—2)

Wyborowe Wina Krymskie

czerwone i białe po Rs. 2 za garniec nadeszły do

Składu Win i Towarów Kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Petrokowie. (0—3)

Do odstąpienia

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

Zakład Stolarski „Rodzina”

w Petrokowie od 5 lat egzystujący. Tamże wyprzedaż **Mebli** po cenach **zniżonych**. (0—3)

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania

Proszek Dalmacki na puszkki i fauty

Tynktura na Molei Pluskwy

Proszki i Pomady do czyszczenia Metali

Środki dezynfekcyjne

Farby Olejne i suche

Lakiery i Pokosty

Poleca: SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

J. ŻARSKIEGO

dawniej Gampfa Soczółowskiego i S-ki w Petrokowie

Plac Ekaterynski (Nowy Rynek Maślany) dom dawniej Koczorowskich.

OD REDAKCYI.

Przypominając o zbliżającym się terminie składania prenumeraty za kwartał III r. b., oraz prosząc o uiszczenie zalegającej za kwartał bieżący, donosimy, że obok drukującej się „Historii szkół piotrkowskich” rozpoczniemy niebawem druk następujących oryginalnych prac historycznych: **Lustracyje wsi Starostwa Piotrkowskiego.**—**Echo 3 maja w Piotrkowie.**—**Sobieski jako uczeń akademii krakowskiej.**—**Przyczynek do historii emancypacji kobiet w Polsce wieku XVI i XII.**—Co się tyczy dodatku powieściowego, to po ukończeniu „Tajemnic Pałacu Sprawiedliwości” damy **Złote Noże**, jednotomową powieść z francuzkiego, taką powieść z angielskiego p. t. **Przepełnienie**, a nadto oryginalną historyczną powieść M. Synoradzkiego, autora „Rogatej Duszy.”—Dział felijetonów prowadzony będzie, tak jak i dotąd, o ile możliwości najstaranniej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wybory do Władz Towarz. Kr. z naszej gubernii przypadają w przyszłą środę d. 28 b. m. Przewodniczącym będzie p. Płoczyński Zygmunt wł. dóbr. Lubiatów i Zakrzew. Zebranie ziemian, o ile nas wieści dochodzą, ma być nader liczne i ożywione. Zanim jednak przemówią na nim właściciele, nie od rzeczy będzie z naszej strony, zamiast zwykłego w takich razach artykułu dziennikarskiego, przytoczyć tu w dosłownym brzmieniu krótkie, ale pełne prostoty i zdrowego rozsądku przemówienie na takichże wyborach w Kielcach pana Korneliusza Godlewskiego, tembardziej, że z treścią owego przemówienia solidaryzujemy się w zupełności.

„Powody ustanowienia Instytucji Towarzystwa Kredytowego wskazują, że najpierwszym, najświętszym obowiązkiem każdego z nas jest nie wypuszczać z posiadania ziemi przez ojców nam przekazanej. Wobec trudnych i ciężkich warunków, w jakich dziś

własność ziemską zostaje, zadanie to niełatwe; upadać jednak na duchu nie trzeba, lecz zwalczać przeszkody. W gorszym od nas położeniu znajdowali się na początku bieżącego stulecia przodkowie nasi. Ówczesne wojny, których następstwa głównie na własność ziemską spadły, przyniosły ją brzemieniem długów groźących ogólnem bankrutwem; gotowizna znikła z obiegu, nie było czem nietylko długów ale procentów i podatków skarbowych opłacać. Rząd ówczesny, ratując obdłużonych ziemian, zabronił wierzycielom egzekwować ich o długi i procenta przez lat parę; wzbronienie to przedłużało; lecz było to tylko tymczasowe ulgi, nie przynoszące stanowczej pomocy. Dopiero Instytucja Towarzystwa Kredytowego w roku 1825 ustanowiona w tym celu, aby zachować ziemię w rękach dotychczasowych właścicieli, oraz podnieść rolnictwo przez dostarczenie mu potrzebnego kredytu, tę stanowczą pomoc przyniosła tak szczęśliwie, że w oddziale kieleckim do r. 1861 długi obniżyły się do 35 na 100 szacunku hipotecznego. Późniejsze klęski, a następnie reforma stosunków włościańskich, pociągając za sobą zmianę systemu gospodarowania, wymagającą znacznych nakładów w gotowiznie, pograżyła znów ziemian w długi, i znów Towarzystwo Kredytowe przyszło im z pomocą.

Prawo z 1869 r. utrwalając istnienie Towarzystwa, rozszerzyło zarazem kredyt, choć w szczupłych granicach, a gdy ten później okazał się jeszcze niedostateczny, naczelne władze Towarzystwa Kredytowego, na żądanie stowarzyszonych, mając na uwadze znakomite podniesienie się ceny ziemi w całym kraju, a z nią bezpieczeństwa kredytowego, podjęły w ostatnich latach staranie o rozszerzenie skali pożyczek. Starania te pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem w dniu 18 Kwietnia r. b. Najwyżej zatwierdzone zostało zezwolenie na rozszerzenie skali kredytu do 56 na 80 razy użytego podatku gruntowego. Pamiętać jednak trzeba, że sam rozszerzony kredyt nie pomocą, lecz zgubą być może, jeżeli go dobrze nie użyjemy. Wiemy wszyscy, jak smutne sprowadził następstwa niegdys w Księstwie Poznańskim łatwy i bardzo tani kredyt, z obliczeniem na lekkomyślność naszą udzie-

lany. Ileż to wtedy rodzin przez nieogłędne jego użycie w ruinie pogrążonych zostało. Ileż majątków przeszło w ręce niemieckie. A przecież nam przedewszystkiem i po nad wszystko o to chodzić powinno, by nam się ziemia z pod stóp nie usuwała i nie tylko obcy sprzedawana, ale na zbyt drobne części dzielona nie była; bo własność większa tak pod względem ekonomicznym, jak i cywilizacyjnym i moralnym, jest nieodzownie w kraju naszym potrzebna, bo tylko własność większa na eksport zagraniczny produkuje. Własność większa jest wzorem postępu i ulepszeń w gospodarstwach dla małych właścicieli, a jaki wpływ wywiera na moralność i złagodzenie obyczajów ludu stojący blisko chat włościańskich dworek większej własności, przez inteligentną i dobrą rodzinę zamieszkałą, każdy przekonać się może, kto porówna mieszkańców takiej wioski z mieszkańcami nie zarobnych lub tak zwanych pustkowi. Nie robią źle ci, co z wielkich obszarów jednego folwarku odległe pola miejscowym rozprzedają włościom, żeby na mniejszem i lepiej skoncentrowanem gospodarować mogli; ale grzeszą ci, co całe wsie rozprzedają, i z wielkim nakładem wnoszone gospodarskie budowle, dwory, piękne ogrody, na które się wicki składały, poddają zagładzie; a jakże ciężko, bardzo ciężko przeciwko krajowi zawinili ci wszyscy spekulanci, co dla nędznego zysku kupowali majątki w tym jednym celu, aby je potem rozparcelować. Ile to już wsi u nas w ten sposób zagładzili, a przez to, ile inteligentnych rodzin pozbawili sposobu do uczciwej pracy i ludzi moralnego wpływu.

Nie sprzedają dóbr na parcelacyją ratować nam się potrzeba, ale przy rozszerzonym dziś kredycie, pracą i oszczędnością trzymać się posiadanej ziemi mamy obowiązek...

Z rozszerzonym kredytem spadnie na wszystkie władze Towarzystwa nawał prac męczących i trudnych; dlatego nie można w wyborach dzisiejszych powodować się żadnymi innymi względami, tylko jednym, dobro ogółu stowarzyszonych na celu mającym; dlatego wybierajmy takich, których według naszego sumiennego przekonania, uważamy jako wykształconych, zdolnych, w zdaniu swoim niezawisłych, materyjalnie niezależnych, prawych i pracowitych, bo tacy tylko są położonemu zaufania wywiązać się mogą?

— Nowe przepisy taksowe. W upłynionym tygodniu pomieściliśmy wzmiankę o nowych przepisach pozwalających udzielania pożyczek T. K. Z. podług mnożnika podatkowego 80, oraz, w związku z tem, o przed-

stawieniu przez władze Tow. do zatwierdzenia ministerjum nowych przepisów taksowych przyjętych przez Ogól. zebr. w r. 1883.

Zmiany te w obowiązujących dotąd przepisach taksowych wywołane zostały przez wnioski za inicjatywą rady dyrekcji głównej naszej gubernii, odpowiednio poparte przez kilkunastu członków zgromadzenia obradującego nad kodyfikacyją.

W № 5 „Ekonomisty” z r. 1883 spotykamy artykuł pod tytułem „Propozycya poprawki w szacunku ziemi przyjętym przez T. K. Z.” podznaczony literami F. U. Podług objaśnienia w nim zamieszczonego, jest on powtórzeniem owego postawionego w zgromadzeniu ogólnem wniosku. Wykazany w nim został sposób pierwotnego ułożenia cen szacunkowych przy przyjęciu nader niskich cen zboża i produktów; nadto, że pomimo zebranych w r. 1879 i następnym za pośrednictwem dyrekcji szeregów opinij delegatów, zebranie ogólne władz w r. 1881 pod wpływem obawy o niższe kursu listów zastawnych, mianowicie, o ile to dotyczyło cen w guberniach do oddziału taryfowego I należących, poczyniło tylko nieznaczne i na podwyższenie szacunku mały wpływ wywrzeć mogące poprawki; dalej przedstawione zostały stosunki i ceny szacunkowe w innych towarzystwach kredytowych ościennych i wyciągnięto z nich przekonanie, że taryfy szacunkowe mogą i powinny ulegać zmianom bez żadnego niebezpieczeństwa obniżenia kursu papierów. Następnie zaś, prostując nieuzasadnioną obawę, że kredyt powiększony oddział może niekorzystnie na dalszą dobrą wypłacalność, artykuł wzmiankowany wykazuje, że podług wiadomości zebranych dla ocenienia wybieralności członków w r. 1881 w gub. warsz. kalis. i piotrkow. z dóbr 2509 obciążonych pożyczką T. K. Z., 65 $\frac{1}{2}$ % obciążonych poniżej długami prywatnymi, przez częściową lub zupełną spłatę tychże, przy zwiększeniu udzielić się mającej pożyczki, przejdzie w lepsze nie zaś gorsze położenie.

Zgromadzenie ogólne z r. 1883 na przedstawienie referenta p. J., rady komitetu także z naszej gub., uznało potrzebę tych i innych zmian i przyjęło w miejsce dotychczasowego, podział na 2 oddziały taryfowe: do 1-go zaliczyć postanowiło gub. warsz., kalis., piotrkow. oraz, stosownie do wniosków członków zgromadzenia, pewne powiaty z innych gubernij, a do 2-go wszystkie inne, których warunki ekonomiczne za kwalifikujące ich do 1-go oddziału nie uznane zostały dotąd za odpowiednie.

Ceny zaś przyjęto w oddziale I dla:

kl. I	II	III	IV	V	VI	VII
gruntów ornych.	84	72	60	46	28	10 5

łąk.	120	90	60	36	24
pastwisk.	50	24	12	6	

Podług tych zatem cen, będą udokonywane prawdopodobnie przyszłe szacunki dóbr i udzielane być mogą pożyczki, o ile pozwalać będzie szacunek otrzymany z opłacanego podatku gruntowego, pomnożony przez nowy mnożnik 80.

— Historji Szkół Piotrkowskich zeszyt I wyszedł z druku jako odbitka z naszego czasopisma i jest do nabycia w Redakcyi. Całość dzieła obejmie od 3 do 4 zeszytów — każdy po kop. 30. Kupujący zeszyt I winien złożyć przedpłatę i za ostatni, przy odbiorze którego nie już dopłacać nie będzie, płacąc tylko przy odbiorze zeszytów środkowych. Za przesyłkę pocztową należy dopłacać po kop. 5 od każdego zeszytu.

— Nadesłane.

Szanowny Redaktorze! Rozwój prasy prowincjonalnej ma dla nas znaczenie kapitalne; dlatego też ludzie myślący sledzą za nim z wielkim zajęciem. „Tydzień” jest pismem najstarszem, pożądanem więc jest, ażeby był i najlepszym. Wszyscy piotrkowianie, złączeni jakimikolwiek węzłami ze starym grodem, bardzo to mają na sercu. (Ah, gdyby tak był *Przypisek Redakcyi*). Wadą wszystkich naszych pism prowincjonalnych jest to, że piszą o wszystkim, a najmniej o swojej własnej prowincyi! Jest to zresztą choroba ogólna naszej prasy, która więcej zajmuje się Tonkinem, niż Kiernozią lub Szczerowem! „Tydzień” ma obowiązek i zadanie, przedstawiać wyraźnie obraz miasta i gubernii; więc powinien mieć całą masę korespondentów-nieliteratów, którzyby go zasypywali masą materyjału surowego *gratis*. (Otóż na to właśnie ogromna ich większość się nie pisze, a redakcyja nie rozporządza odpowiednimi środkami. *Przyp. Red.*). Stan rolnictwa i urodzajów, ruch handlowy, rozwój miast, górnictwo, komunikacyje, sądy gminne, sprawy gmin, Tow. Kr. Ziemskie, serwituty, życie towarzyskie inteligencyi, dodatnie i ujemne kierunki w życiu ludu, to jest niewyczerpany materyjał dla kolumn „Tygodnia.” (Jakby nam szanowny korespondent cały ten ustęp z ust wyjął, albo przepisał z licznych, naszych własnych odez w tym duchu, zamieszczanych niejednokrotnie w łamach naszego pisma. *Przyp. Red.*). Zamiast oklepanych powieści daleko więcej nas powinien zajmować monografije historyczne miejscowe, jak np. „*Hist. Szkół P.*”, (powinny... ale niestety, z małym wyjątkiem, nie zajmują; natomiast powieść, jest o wem *malum necessarium*, którego

STRACONE GNIAZDO

Obraz dramatyczny w 4-ach aktach,
oryginalnie napisany

przez
Karola Hoffmana

(Ciąg dalszy—patrz № 20).

SCENA 8-ma.

Ciż Wielkowolski i Orka (wchodzą z alkierza).

Wielkowolski — (zupełnie ubrany, kończąc rozmowę z Orką). Słowem—niema rady...

Ks. Pocięcha — Na wszystko znajdzie się rada, moje złotko, oprócz—na śmierć...

Wielkowolski—He?... co?... (zwraca się do księdza) A, proboszcz! Witam... (n. str.) Do kogo on mówił: moje złotko?...

Orka—(ucieszony) A ksiądz proboszcz!... Witam—raz...

Ks. Pocięcha—(kończąc) Dwa, trzy! Jak się masz, poczciwy Mateuszu? Słyszałem, że nie dobrze. Cóż to znów za historyja z dziećmi?...

Orka—A cóż? niekoniecznie dobra! Trzeba będzie ztąd raz, dwa, trzy, wynosić się!...

Ks. Pocięcha—Pomyślmy o tem, pomyśl-

my... Własnie brat mój, dzierzawca na Litwie szuka ekonomy, zarekomenduję was mu. (do Wielkowolskiego) A my tu przeciwko panu dobrodziejowi uknujemy mały spisek z dziećmi, moje złotko...

Wielkowolski—(n. str.) Mógłby dać pokój temu złotku!... (gł.) Cóż to za spisek?...

Ks. Pocięcha—Dzieci opuszczają skrzydła ojcowskie, moje złotko, fruną w świat szukać swego chleba.

Wielkowolski—Jakto?...

Ks. Pocięcha—Znaleźliśmy korzystne miejsce dla pańskich dzieci, moje złotko: syn zajmie się udzielaniem lekcji francuzkiego języka w domu Zgrabka, córka zostanie nauczycielką muzyki u Dylińskich.

Wielkowolski — To by nie może! Moje dzieci miałyby pójść między obcych ludzi! Na belferkę!... C'est impossible!...

Ks. Pocięcha — (ciszej do niego) Czy lepiej, żeby marły z głodu na bruku, lub siedziały na cudzej łasce, moje złotko?...

Wielkowolski—Ależ...

Ks. Pocięcha—(z mocą) Kiedy burza lub wierzch dziki niszcza ptakowi jego gniazdo, ten nie opuszcza skrzydeł w rozpacz, ani nie szuka schronienia w gnieździe innego

ptaka, lecz sam stara się, zabiega i odbudowywa pomalą nową gniazdo, może nie tak wygodne i miłe, jak dawniej, ale własne... Mielizby ludzie w tym razie stać niżej od owych ptaszek?... Pozwól więc, moje złotko, swoim dzieciom popróbować zbudowania nowego gniazda...

Wielkowolski — (d. s.) Nie poznają tego człowieka. Ależ to nie ten skromny, małomówny, ograniczony na pozór księżyna. Nie umiałem poznawać ludzi w szczęściu; poznają ich teraz. (gł.) Ha! niech i tak będzie, niech idą w świat! Co do mnie...

Ks. Pocięcha—O siebie bądź pan spokojny. Podwoje skromnej plebanii stoją przed panem otworem na jak długo zechcesz. Orka, dziś sam pozbawiony miejsca i chleba, ustąpi mi prawa podejmowania swojego miłego gościa, moje złotko...

Wielkowolski—O, nie, księżo proboszczu, pozwólcie, żebym i ja choć stary i niedołężny, starał się także nie być nikomu ciężarem i założył dla siebie i swoich dzieci nowe gniazdo.

Ks. Pocięcha—A wiesz, wiesz, wiesz serdecznie, moje złotko! To jeszcze lepiej! (do dzieci) Victoria! ojciec pokonany! Zgadza

zmuszone się było chwycić nawet naukowe czysto „Ateneum”. *Przyp. Red.*) Jestem przekonany, że gdyby „Tydzień” ogłosił, po kilkakroć, wezwanie do publikacji o nadwyżanie materyjłów surowych, poruszyliby nareszcie nasz zapleśniały ogół i obudził interes dla swojego wydawnictwa. (Nie kilka ale kilkadziesiąt razy probowaliśmy tego sposobu — niestety — z bardzo małym skutkiem. *Przyp. Red.*) Każde miasto winno mieć swojego korespondenta, a każda wieś reportera; wtedy tylko „Tydzień” będzie prawdziwym organem swojej prowincji. (Najzupełniej się na to zgadzamy—święta prawda! *Przyp. Red.*) Jestem starym wydawcą, i w roku jeszcze 1862 miałem zamiar wydawania gazety w Piotrkowie, jest ona zatem bardzo sercu memu bliska. (Podziękuj, zacny panie, niebu, że cię minęła ta ciernista Golgota, tem cierniastą, im rozumniej pojmujesz zadanie prowincjonalnego pisma. *Przyp. Red.*) Jeszcze rada: razi nas tu bardzo przekręcanie pewnych nazw... Trzeba na to zwrócić uwagę korektora i unikać stanowczo tej herezy, która oburza i rani nasz smak i uczucia. (Razi ona i nasz smak i uczucia; nie wina to jednak korektora, ani redakcyi... Tak! czcigodny Panie. Z powyższych dopisków możecie przejść do wniosku, że wasze pojęcia i przekonania, są i naszymi, a mimo to, nie w stanie jesteśmy zadość im uczynić w pełni, z powodów całkiem nie od nas zależnych. *Przyp. Red.*)

X.

— Tutejsza stacja drogi żelaznej od czasu zamianowania przy niej z rokiem bieżącym, młodego i energicznego inżyniera, coraz więcej się upiększa, oczyszcza i osusza. Na całej powierzchni pomiędzy stacyjnami zabudowaniami, założono płytkie, a gdzie potrzeba wymagała i podziemne drena; nadto przybywają wciąż nowe ogródki, zasypują się wszelkie niepotrzebne rowy, przeprowadzają rynsztoki, usuwa się nawet zupełnie szpecący całość zabudowań budynek, w którym się niegdyś mieścił skład żelaza. Spacer do pierwszej ku Warszawie „budki” ma być także uporządkowany; mostek za tunelem ma być rozszerzony, a szpetny rów, leżący pod prywatnym parkaniem, po prawej stronie drożyny ku budce, będzie obrukowany i odsunięty dalej na prawo. Wszystko to daje nam nadzieję, że z czasem i ogród tak zwany kolejowy zostanie ujęty w karby porządku, trawniki utrzymane w całości i dokompletowane, uliczki otoczone żywopłotem etc. etc. Wiemy wprawdzie, że nie odrazu Kraków zbudowano; zwykle jednak dziś jest świadectwem i gwarancją jutra...

— Projekt zasosowania dróg prowadzą-

cych z naszego miasta do Milejowa i do Bujen, a przechodzących przez grunta miejskie, ponownie został podniesiony i zdaje się, że obecnie zostanie zatwierdzony, ponieważ władza wyższa miejscowa przychylnie się nań zapatruje.

— Z rozebraniem mostu na Rokszyckim przedmieściu postąpiono chyba nieco zapospiesznie. Zdaje się, że wprzód należało zwieźć materyjał do zabrukowania potrzebny. Ponieważ tego nie zrobiono, obecnie przerywa ulicę w poprzek rów, który do bezpieczeństwa i estetyczności bynajmniej się nie przyczynia.

— Rewizyję wszelkich zakładów jadtodajnych wartoby koniecznie służyć sanitarnej zarządźić w naszym mieście. Dochodzą nas bowiem wieści, że bardzo... smutno wyglądają wewnątrz niektóre takie zakłady, do kategorii których zaliczyć wypada nie tylko wszystkie restauracje, ale fabryki ciast, cukrów, wszelkiego rodzaju wędlin, piekarnie etc. etc.

— Pożary. W ostatnim czasie straż nasza ogniowa była kilkakrotnie alarmowana; okazało się jednak, że łuny pochodziły od palących się zabudowań włościańskich po wsiaach sąsiednich. W tym jednakże tygodniu, w poniedziałek wieczorem, spaliła się w naszym mieście przy alei aleksandryjskiej dość duża altana, przy ratowaniu której jeden ze strażaków zapadł się z podłogą do piwnic, a drugi został przypadkiem ranny przez spółkolegę toporem w kolano; — wszakże nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

— Teatr. „Gęsi i Gąski,” najnowsza komedia Bałuckiego, którąśmy mieli sposobność po raz pierwszy ujrzeć na tutejszej scenie, nie należy do najlepszych utworów ulubionego komedyjopisarza. Jest to zbiór obrazków rodzajowych i motywów, dość nawet zużytych, nie powiązanych z sobą żadnym ścisłym węzłem; słowem, budowa sztuki, pod względem wymagań artyzmu, wiele pozostawia do życzenia. Pomimo to, nadzwyczaj bogaty i trafny dar spostrzegawczy jakim celuje Bałucki, robi rzecz nader zajmującą, a usiłowania artystów w zupełności czynią zadość wygórowanym nawet wymaganiom. Realna i pełna prawdy gra pani Wesółskiej (cioci Belci), pełna finezy i kokieterji gra p. Helenskiej (Natalija), oraz dobroduszną postać profesora Ciepyszewskiego (p. Winkler), szlachetne i trafne oddanie charakterów Maryi i Hulatyńskiego (pani Sosnowska i p. Kopezewski), wreszcie niezrównana gra pani Majdrowicz w nader trudnej roli Joasi — że nie wspomnimy już o wysmienim typie, stworzonym przez pana Glogiera (dzierzawca Kłopotkiewicz) —

wszystko to złożyło się na całość wykończoną i wystudytowaną w całym znaczeniu tego wyrazu! Omal żeśmy nie zapomnieli wspomnieć o roli Pantaleona Durnickiego, również bardzo dobrze odegranej przez pana Danielewskiego. Pan D. stworzył z niej typ, jakkolwiek całkiem obcy naszym stosunkom, niemniej prawdziwy może na gruncie galicyjskim; a jeśli bylibyśmy skłonni zarzucić pewną przesadę w naszkicowaniu tej wstępnej postaci zepsutego do gruntu łobuza — to zarzut ten raczej dotyczy autora, a nie aktora.

We środę dawano „Trawiatę,” w której rolę Alfreda śpiewał p. Bandrowski — a tytułową pani Puchniewska. Trawiata przekonała nas, że p. B., może śpiewać partycje tenorowe z zupełnym powodzeniem, lecz chyba na mniejszych scenach: tenor jego bowiem, jakkolwiek nader sympatyczny, nie posiada w zbyt wysokich tonach tej siły i pełności co w tonach średnich, natomiast metodę śpiewu p. B. ma wyborną i umie nadzwyczaj ekonomicznie rozporządzać swym głosem, a pianissima są u niego tak sympatyczne i miękie, jak rzadko. Pani Puchniewska, okazała dość dużo umiejętności w tymże samym kierunku, tak, że Violetta jej pozostaje prawie bez zarzutu. Nie możemy jednak nie zapytać, dlaczego rola Gernonta nie została powierzona komu innemu; pan Marecki bowiem ma głos silny, ale tak surowy, i tak bez żadnej śpiewa metody, że podobnie jak on, mógłby piękne aryje ojca Alfreda odśpiewać każdy poprostu widz z krzesel, mający basową skalę głosu. W końcu musimy dodać, że chóry... wiele a wiele pozostawiały do życzenia.

— Piotrków ma nowość — teatr letni w ogrodzie! Przyjemną tę zabawkę urządził nam pan Puchniewski od zeszłego czwartku, rozpoczęwszy ogródkowe przedstawienia *Podróż po Warszawie* Szobera. W sam czas się na to zdecydował, gdyż zwykły nasz teatr zaczął już być pusty, pomimo nieustannych starań dyrekcji, aby tak grą jak i wystawą zadołować słuszne żądania... aż nazbyt wymagającej tutejszej publiczności.

— Wyrachowanie. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że znaczniejsi kupcy i przemysłowcy miasta Łodzi, nie przestają czynić co tylko jest w ich mocy, aby zdobyć dla tego miasta miano gubernijalnego. Obecnie np., z okazji uroczystości otwarcia nowowzniesionej tamecznej cerkwi prawosławnej, czynią usilne zabiegi, aby zgromadzić na ten akt jak najwięcej osobistości wpływowych, nie ograniczając się bynajmniej zaproszeniem władz miejscowych, ale sięgając nawet do Wilna i dalej... Wyścigom

się na usamowolnienie was! A teraz żywo! zbierajcie się do drogi!

Wielkowolski — Jako?... już?...

Ks. Pocięcha — U mnie w takich razach, to jak u poczciwego Orki — raz, dwa, trzy! Musicie się spieszyć, żeby was kto inny nie uprzedził. Dwie fury zamówione. Droga nie zbyt daleka. Jednym dniem powinniście stanąć na miejscu, moje złotko.

Zofija — Ależ w takim razie, to się trzeba prędzej pakować! Kasiu! Kasiu! gdzie Kasia?..

Julijan — Tak! trzeba! chociaż moje rzeczy dawno w porządku, bo jeszcze wcale nie odpakowywane, ale, miły Boże! jak też ja wyglądam! Tak przecie nie mogę się przedstawić nikomu. Pantofle od tygodnia nie czyszczone, Kasiu! Kasiu! gdzie Kasia?..

Ks. Pocięcha — Na co wolicie Kasi?..

Zofija — Trzeba spakować rzeczy.

Ks. Pocięcha — To najlepiej, mojej złotko, spakuj je sobie sama. Będiesz wiedziała, gdzie co leży. Odstawiaj się z wczesną od pomocy służących, bo ich nie będziesz miała teraz.

Zofija — (zmieszana) Dobrze, mój ojciec, usłucham twego rozkazu (wychodzi do alkierza).

Ks. Pocięcha — (do Julijana) A tobie na co Kasia?

Julijan — Żeby mi oczyściła pantofle; noszę zakurzone od tygodnia...

Ks. Pocięcha — No to wyczyść je sobie sam. Szczotki leżą na oknie, szuwaks jest także. (wskazuje mu).

Julijan — (zdziwiony) Co? ja mam czyścić?..

Wielkowolski — (zgorzony) Mój syn — czyścić obuwie?! c'est impossible!..

Ks. Pocięcha — No, bo teraz będziesz się musiał obywać bez kamerdynerów i służących. A, chyba, że wolisz chodzić zawsze w brudnym obuwiu...

Julijan — To prawda, ale nie wiem, czy...

Ks. Pocięcha — Czy potrafisz?... Spróbuj, moje złotko, nie święci garnki lepia, spróbuj. A jak się teraz nauczysz, to potem jakbyś znalazł.

Julijan — (bierze szczotki i szuwaks, stawia nogę na stolku i smaruje szuwaks na szczotkę) Powalam sobie na nie ręce i mankiety...

Ks. Pocięcha — (z uśmiechem) Ależ nie tak! (Julijan przestaje) Postaw nogę na stolku. (Julijan czyni wszystko, co mu ksiądz każe) Napluj na szczotkę — tak... teraz uderz szczo-

tką w szuwaks, a teraz pucuj, moje złotko, jeden but, potem drugi, a wreszcie wytrzej drugą szczotką do glansu...

Julijan — (pocąc się) Dziękuję...

Wielkowolski — (do Orki) Pojedziemy razem do miasta, tam sprzedam ostatek kszotności i wystaram się może o miejsce dla siebie gdzie na kasyjera, albo na dozorcę do fabryki...

Orka — (zdumiony) Co jasnie wielmożny pan — raz, dwa, trzy — do fabryki?!

Wielkowolski — Cyt!... trzeba budować nowe gniazdo, kiedy się stare straciło... Czy nie słyszałeś że każdy ptak... (kończy po cichu; Zofija wychodzi z alkierza, z małą walizką w rękę).

Ks. Pocięcha — A widzisz — już czyste, moje złotko!

Julijan — (spocyny, na str.) Tak, pantofle już czyste, ale świeżutkie skarpetki na nie sobie zaszuwakowałem!... (wychodzi do alkierza).

Orka — (d. s.) Co się dzieje!... co się dzieje!... jasnie wielmożny dziedzic chce zostać — raz, dwa, trzy — niby ptakiem!...

Zofija — No, jam już gotowa!

Julijan — (wnosi walizkę) I ja!...

tym mieszkańców Łodzi przyglądamy się już od lat kilku, i nie byśmy przeciwko nim nie mieli, gdyby płynęły ze szczerego serca, gdybyśmy wierzyć mogli w ich bezinteresowność... Łódź, miasto bogate samo przez się, nie może snuć darować Piotrkowi, nawet tej jedynej wyższości, że jest siedliskiem władz gubernijalnych a tem samem stolicą gubernii. Łódź zapomina, że dla klasy urzędniczej, jeśli ta zechce zostać uczciwą, okropna drożyzna Łodzi równa się najokropniejszej nędzy — i bankructwu.

— Usiłowanie zabójstwa. Z 16 na 17 b. m. w majątku Myśliwczów powiatu radomskiego, o godzinie 10 wieczorem, podczas nadzwyczaj widnej nocy, gdy właściciel tegoż p. Artur Ciesielski zabierał się już na spoczynek stawiając zapaloną świecę obok łóżka, nagle ujrzał otwierając się okiennicę i wymierzoną w siebie lufę dubeltówki. W tej samej niemal chwili padły dwa strzały i został rany trzema łótkami, z których jedna utkwiła w ramieniu, druga przeszła przez twarz, a trzecia skaleczyła mu czoło. Szczęściem że usłyszawszy otwierającą się okiennicę, zdołał uskoczyć i zwrócić się ku wyjściu, gdyż inaczej śmierć była niechybna. Pan C. jednak utrzymuje stanowczo, że przy jasnym świetle księżycowej nocy poznał w osobie zabójcy dawnego swego ekonomy F. Sosnowskiego, który, usunięty przezeń niedawno za nadużycia ze służby, wkrótce przez zemstę sfałszował dwa podpisy dawnego swego chlebodawcy: raz na rewersie na rs. 42, a powtórnie na wekslu na rs. 200. Po wydaleniu ze służby, S. mieszkał o 6 wiorst od Myśliwczowa u rządcej dóbr Sokola-Góra i, już na dwa dni przed wypadkiem, widywano go wieczorem przychodzącego do Myśliwczowa; na parę godzin zaś przed wystrzałem, parobek dworski pasący woły, widział S. idącego przez pole koniecznyne w kierunku dworu; wreszcie w ogrodzie, za oknem, z poza którego strzelono do pana C. pozostał na świeżem kretowisku ślad buta z podkówką, odpowiadający zupełnie wielkości i formie butów posiadzanego o zabójstwo. Tegoż wieczora dzierżawca Sokolej-Góry, powróciwszy do domu, zauważyć miał brak wiszącej zwykle na ścianie, dawno nabitej dubeltówki, którą na drugi dzień policzka znalazła świeżo wyszłeloną. Skoro nadto, wobec powyższych poszlak, S. nie mógł udowodnić swego alibi—jako silnie podejrzanym o usiłowanie zabójstwa, po przeprowadzeniu odpowiedniego śledztwa, zaarrestowany i odwieziony do Radomska, w ubiegły piątek miał być odstawiony pod konwojem do Piotrkowa.

— Grabież. Z ubiegłego poniedziałku na wtorek, szajka łotrów, plondrująca w oko-

licach Radomska, o której istnieniu donosiliśmy w zeszłym numerze, okradła dwór w majątku Pławno. Miano tam zabrać wszystkie, co kosztowniejsze, drobiazgi, srebra i biżuterję.

— Z pod Tomaszowa donoszą do Wieku, że w dniu 12 b. m. w samo południe spaliły się na folwarku Żywocin dwa duże budynki, zamieszkane przez służbę folwarczną. Do ognia przybyło pięć sikawek z trzech osad, to jest z Ujazdu, Wolborza i Bentkowa, oraz dwie sikawki z dworów sąsiednich. „W polu niebardzo pocieszająco. Jesteśmy już w połowie maja, a roboty czeka nas jeszcze bardzo dużo; siewy uieukończone, gdyż ciągle ulewę tak przesycały niższe grunta wilgocią, że wejść na nie nie sposób. Oziminy wyglądają średnio, pszenica lepiej od żyta, które od wilgoci i zimna znacznie ucierpiało. Ceny podniosły się: żyto płacą po rs. 6 k. 50, pszenica rs. 9 k. 50, kartofle 3 rs., owies do 4 rs. i to rosyjski, gdyż naszego już dawno niema.”

— Listy od Redakcyi.

— Panu X., autorowi „Nadeslanego“, zamieszczonego w dzisiejszych wiadomościach bieżących.—Prosimy uprzejmie o nazwisko, wyłącznie dla własnej ciekawości. Wierząc Pan, że pobudką tej ostatniej jest poprostu szczerą naszą dlań sympatyja i to rzadkie, prawdziwie zrozumienie, przezeń stanowiska prasy prowincjonalnej, które, gdyby było powszechne, nie mielibyśmy racji narzekać, i stokroć łatwiej mogliśmy spełnić trudne dzisiaj nasze zadanie.

— P. Brzozowskiej w Radomsku. Za 6-krotne na 1-jej stronie ogłoszenie nadesłanego nam anonsu, należąc się będzie rs. 4 kop. 90.—Prosimy zatem o informację, a w razie zdeklarowania się o nadesłanie należności.

— Spółka Ziemiańska. W marcu r. b. jedenastu ziemian zawarło notaryjalną spółkę handlową udziałową pod nazwą „pierwszego stowarzyszenia ziemian hrubieszowskich.”

Wedle ogłoszonej drukiem umowy tejże spółki, przedmiotem jej będzie przedewszystkiem wyjednywanie kredytu dla stowarzyszonych; dalej, ułatwienie im nabycia lub sprzedaży z zyskiem produktów rolnych, jako też nabywania machin, narzędzi, nasion i wogóle przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych; nadto, przedsięwzięcie wszelkich czynności, któreby powiększenie dochodów z dóbr stowarzyszonych miały na celu.

Głównem zadaniem spółki jest ułatwienie współnikom kredytu, pod zbiorową całej spółki odpowiedzialnością, do ogólnej sumy nie mogącej przenosić 71,500 rubli, a to za pomocą indosowania przez zarząd spółki osobistych weksli stowarzyszonych. Udział w tym kredycie solidarnym stowarzyszeni mają nierówny, lecz w udziałach wyraźnie

dla każdego imiennie w ustawie wymienionych a wynoszących $\frac{3}{143}$ do $\frac{28}{143}$ powyższej ogólnej sumy kredytu, czyli na pojedynczego uczestnika 1,500 do 14,000 rubli.

Odpowiednio też do tych udziałów w kredycie zbiorowym, stowarzyszeni zobowiązali się, za uchwałą ogólnego zebrania uczestników, złożyć kapitał spółkowy, dla każdego wynoszący $\frac{1}{10}$ udzielonego kredytu, a zatem w ogólnej sumie oznaczonego na 7,150 rs.

Spółka zawiązana została na lat trzy, z zastrzeżeniem przedłużenia jej z mocy prawa na dalsze trzechlecie, dopóki jeden ze współników nie doręczy wypowiadzenia. Na cały czas trwania spółki, wybrał zarząd złożony z trzech współników. Zarządowi służy prawo przedsięwzięcia, bez odnoszenia się do współników, dalszych czynności, jako przedmiot spółki wymienionych, a także rozporządzanie kapitałem wspólnym stowarzyszonych w celach przewidzianych jako przedmiot spółki.

Członkowie zarządu pełnić będą swoje obowiązki bez żadnego wynagrodzenia, a na koszt administracyi każdy spółnik, posiadający indos spółki, złoży pewien procent każdorocznie oznaczyć się mający od sumy wekslem objętej. Oszczędność, jakaby na tym funduszu była osiągnana, będzie stanowiła wspólny kapitał stowarzyszonych. Stopa procentu na administracyję oznaczana będzie corocznie, na zwyyczajnem zebraniu w siedzisku spółki, w miesiącu sierpniu, corocznie odbywać się mającem. Nadzwyczajne zebranie może być zwołane gdzie i ile razy uzna tego potrzebę zarząd, lub gdy zwołania takiego zebrania trzech przynajmniej stowarzyszonych zarząd.

Co do wyjednywania kredytu stanowią się następujące przepisy: a) żądający kredytu współnik wystawi weksel na zlecenie „Pierwszego stowarzyszenia ziemian hrubieszowskich,” a zarząd weksel ten zaopatrzy indosem, z poddaniem solidarnej odpowiedzialności współników, obok uwolnienia od protestu i zapożyczania w terminie prawnym; b) za weksle współników takim indosem zaopatrzone, będą odpowiedzialni solidarnie wszyscy stowarzyszeni; c) gdyby wskutek niezapłacenia wekslu w terminie przez właściwego dłużnika inny współnik weksel zaspokoił, będzie miał regres o całość do tego, który dług nie zapłacił, a do współstowarzyszonych „pro rata parte” udziałów, w jakich każdy współnik ma prawo korzystania ze zbiorowego kredytu; d) współnik, któryby wekslu swojego indosem spółki zaopatrzonego w terminie nie zapłacił i przez to wywołał poszukiwanie przeciw innym współnikom, może być za decyzją ogólnego zebrania usunięty od spółki

SCENA 9-ta.

Ciż i Kaska (wchodzi głębia, ubrana świątecznie).

Kaska—No, jezdem juzej, a cego tam?...

Ks. Pocięcha—Rychło w czas, moje złotko!

Kaska—A! ksiądz probosc dobrodziej! całuję ramię!

Orka—Raz, dwa, trzy! Powinnaś była buty spakować, rzeczy wyczyścić; nie—buty oczyścić...

Kaska—Oczyścić?... a kajze siuwaks i scołki?... (znajduje) Ciel! a to kto je tak zapaskudował?...

Julijan—(do niej) Cicho, cicho, Kasiuniu... Kasięczko... cicho...

Kaska—Cicho?... kiedy ta od glancu zapaskudzona siuwaksem. A któż to taki niezdamny; a dyć nawet jo, jok mnie mój pon trzy razy pokazoł, to juz wim... (wychodzi z butami).

Ks. Pocięcha—Hal hal ha! Każdy początek jest trudny. Widzisz, moje złotko, że nawet do czyszczenia butów trzeba wprawy...

Julijan—(n. str.) I trudu nielada—takem się spocill!...

SCENA 10-ta.

Ciż bez Kaski.

Ks. Pocięcha—No, pożegnajcie się dzieci z ojcem i w drogę!

Orka—(d. s.) W drogę... już w drogę?... toż warto byłoby im raz, dwa, trzy, coś sprokurować na drogę: trochę wędliny... trochę konfitur... trochę... (idzie do drzwi i wraca).

Julijan i Zofija—(rzucając się ojcu do nóg) Żegnamy cię, ojczu, żegnamy! Bądź zdrow, a nie zapominaj o nas...

Wielkowolski—(wzruszony, obejmując ich) Do widzenia, do widzenia, moje dzieci... O, jakże smutny ten wasz wyjazd z ojezstej siedziby!...

Ks. Pocięcha—Da Bóg — będzie weselszy powrót!

Wielkowolski—Jakto?

Ks. Pocięcha — Ja wierzę w cuda, moje złotka i nie dziwiłbym się wcale, gdybyśmy za lat kilka ujrzeli się tu znów wszyscy w przyjacielskim kółku, w odzyskaniem naszym gnieździe rodzinnem!...

Wielkowolski — Daj Boże! Byłby to cud prawdziwy!...

Ks. Pocięcha—Tak, cud, który jednak mogą wywołać: krwawa praca, żelazna wytrwałość i wiara w lepszą przyszłość, moje złotka (do dzieci, błogosławiąc ich) Niech

was Bóg prowadził!...

Julijan i Zofija (płacząc) Żegnajcie, żegnajcie nam wszyscy!...

Orka—(płacząc) Ja—dwa... raz... cztery... tego... odprowadzę was do bryczek... tam się pożegnam... No, idźcie już, idźcie, bo my, obcy, to się tego trzymamy, ale ojciec gotów się jeszcze... jeszcze... raz... dwa... pięć... rozbeeee—czec... tego...

Julijan i Zofija—(przypadając jeszcze do nóg ojcu) Ojczu najdroższy!...

Wielkowolski—Błogosławię was na drogę trudu i bólów! Żegnam was, żegnam, moje dzieci... Obym mógł was jeszcze raz w życiu zobaczyć i przycisnąć do zbolalej piersi! (pada w fotel, zakrywając oczy).

Julijan i Zofija—(wychodzą).

Orka—(z pakunkami w obu rękach, zapłakany) Raz, dwa, trzy, poczekajcie!... (wybiega).

Wielkowolski—Sam... zostałem.

Ks. Pocięcha—(w otwartym oknie, robiąc krzyżyki) Szczęśliwej drogi! szczęśliwej drogi!

Zasłona spada.
KONIEC AKTU I-go.
(d. c. n.)

mięci nieboszczyka, pióra osoby z grona familijnego, pełen boleści, poddania się woli Boga i modlitwy połączonej z ufnością, przy prostej a nadobnej formie, przypomina utwory księcia poetów polskich Jana z Czarnolesia,—drugi zaś jest wyjątkiem z wzniosłego psalmu wiary, Zyg. Krasińskiego.

Nagrodek stanowi skała z kamieni, a na niej drzewo złamane, na którym utkwiona tablica marmurowa z napisem: „S. p. Aleksander Świecimski, adwokat przysięgły, ur. 25 września 1853 r., zmarły 13 maja 1883 r. prosi o westchnienie do Boga.”

Na jednym z większych głazów podstawy wyrzeźbione wiersze:

„Zbyt wczesnym rankiem, o bracie nasz drogi,
Pan cię zawołał w swoich niebios progach!
A jako kwiatek świeżo rozwinięty,
Zostałeś krwawą ręką śmierci ścięty—

Która nas także srodze poraniła,
Lecz nie zabiła!

A gdy Twa wola, Boże litościwy,
Zesłała na nas cios ten tak straszliwy,
My nie szemrzemy, tylko prosim Ciebie,
Daj duszy jego odpoczynek w niebie!
A prosim Ciebie, w imię syna Twego
Dla nas zmarłego!”

Poniżej na drugim głazie następny wyjątek z psalmu wiary Z. Krasińskiego:

„I duch mój wzięwszy skrzydła niezmezone,
Nimi znów lecę—leci w inną stronę!
Za nim przeszłości zmierzające tonie,
Przed nim rozwarte wszech bezmiarów błonie!
Przed nim świat wszystek—czas, przestrzeń
[bez końca—
Piętra dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;

A dalej, wyżej, nad niemi, za niemi—
Ten, co jest wszystkim i wszystko obleka—
Duch Twórcy gwiazdy, anioła, człowieka—
Cel a początek i nieba i ziemi....” R.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 16 (28) maja w urzędzie gm. Bogusławice w osadzie Wolborzu, na sprzedaż drzewa wyrąbanego na liniach powalonych przez burzę od ogólnej sumy 132 rs. 34 kop.

— 14 (26) maja w kancelarii leśnictwa Gidle, na sprzedaż drzewa pozostałego po budowie osady Strażnika objazdowego za sumę 38 rs. 4 kop.

— 5 (17) lipca w sądzie zjazd. w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie pod № 105 położonej, od sumy 9000 rs.

O G Ł O S Z E N I A

Skład wyrobów mojej FABRYKI GUM do OBUWIA

znajduje się
w WARSZAWIE

№ 10 przy ulicy Nalewki № 10.

Łódź, d. 1 Maja 1884 roku.

(R. i Fr. 4848)

Emil Wicke.

(3—2)

Ponieważ doszło do mej wiadomości, że kursują po mieście tutejszem jakieś rewersy z moimi jakoby podpisami, przeto niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że oprócz jednego tylko rewersu z istotnie moim podpisem wystawionego na imię Majera Granek na rs. 300, wszystkie inne są fałszywe, nie mają żadnej wartości i płacone nie będą; od dnia zaś dzisiejszego wszelkie zobowiązania moje i podpis będę dawał tylko w aktach rejentalnych przed notaryuszem.

Lewek Orenbach.

Petroków, d. 9 maja 1884 r.

(3—2)

MIESZKANIE LETNIE

do wynajęcia, złożone z 3-ch pokoi i wspólnej kuchni, w miejscowości oddalonej o wiorst 6 od stacyi D. Ż. W.-W. Ząbkowice, wieś Kościelna, kąpiel rzeczna w miejscu, i doskonało źródłono woda. Bliższych wiadomości zasięgnąć można listownie lub osobiście u W. Soberlin w Wojkowicach przez Ząbkowice.

(4—3)

Egzystująca od roku 1842 i nagrodzona różnymi medalami i listami pochwalnymi na wystawach w Petersburgu, Moskwie, Wiedniu i Paryżu.

FABRYKA PIERNIKÓW,
Świec i wyrobów woskowych

ORAZ
SKŁAD CZEKOLADY

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w WARSZAWIE.

przy ulicy Kapitulnej № 484a

poleca swe wyroby Sz. Publiczności po cenach umiarkowanych. Handlującym stosowny rabat. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie.

Uwaga. Opakowanie wyrobów zaopatrzone jest stemplem firmowym, dla zabezpieczenia kupujących od nabywania towaru podrabianego.

(R. i Fr. 5004)

(3—2)

D-r J. Majkowski

Lekarz Zakładu kąpielowego
w BUSKU,

ordynować będzie jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy, przed południem w gabinecie lekarskim Zakładu, po południu w swoim mieszkaniu w miasteczku.

(R. i Fr. 4888)

(6—2)

Zgubiony został paszport wydany na imię Wawrzynca Koleżyńskiego w mieście Tomaszowie, w drodze z ulicy Piekielnej do magistratu. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy pod adresem: Wawrzyniec Koleżyński, dom Kotha, ulica Piekielna w Tomaszowie.

(2—2)

Poszukuje się dzierzawy APTEKI.

Wiadomości udzieli Redakcyjja „Kaliszamina” w Kaliszu.

(3—2)

Do wynajęcia

od Ś-go Jana na dogodnych warunkach
cały dom

SS-ów Grabowieckich przy Kaliskiej ulicy — lub też częściowo. Wiadomość u Stróża.

(3—3)

Letnie mieszkania

w pięknej miejscowości, z meblami i wszelkimi dogodnościami, do wynajęcia w bliskości Petrokowa. Wiadomość u W-go Falińskiego, w domu pani Sobieszczanśkiej.

(7—6)

W Nowo-Radomsku jest do sprzedania posesya

bardzo blisko Rynku położona, na której znajduje się oficyna piętrowa mrowana, a dwa fronty od ulic Krakowskiej i Długiej wolne jeszcze do zabudowania.—Wiadomość na miejscu u właściciela Pinkusa Ofmana.

(4—4)

Nowo Otworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich Karola Miniewskiego

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu 24-ch godzin na żądanie największy obustalunek wykonywa z elegancją, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada wielki wybór.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowiniey, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuradne, dokładne i w oznaczonym terminie opasowane wykończenie.

(R. i Fr. 2182)

(12—8)

Wyborowe gatunki CYGAR

Reinitas	Rs. 3.	Dampas	Rs. 6.
Medianos	Rs. 4.	Favorita	Rs. 7.
Regalita	Rs. 5.	Carolina	Rs. 8.
Reina	Rs. 6.	Imperiales	Rs. 10.

za 100 sztuk

w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

Polecają Szanownej Publiczności i Panom handlującym

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie (Hotel Europejski).

(R. i Fr. 4238)

(6—4)

Letnie mieszkanie

w bliskości stacyi Ząbkowice. Wiadomość w piekarni Krakowskiej. (3—3)

SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 koreowych wagi 130 zł.). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Koszkowy o 2 k. taniej na koreu (w składzie tylko w porze zimowej). Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—6)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacer — wynajmują się na godziny.

(13—6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 41 powieści z francuzkiego p. t. „Tajemnice pałacu sprawiedliwości”.

Trudno bo przypomnieć sobie bez oburzenia, czem były dawnej więźniar, i środki komunikacyjne pomiędzy nimi. Fakt też to okropności opisywali Saint Vincent de Paul i uczeń, czy też współzawodnik jego, niezmoordowany Howard o męczarniach, jakie cierpieli więźniowie w lochach Hanoweru, Holandyi, Hamburga, Dreżna, Antwerpii, Petersburga, Worcester, Plymouthe, Manheim i Alast, gdzie przebywali nieraz po siedmnaście miesięcy, w klatkach żelaznych nie mogąc wyjść z nich. Powiedzmy całą straszną prawdę:—wszędzie prawie obcimano uszy, wyrzynano języki za winy niezbyt ważne nawet. Naczelniczy stróż nierzadko rzędn obdarzeni nieograniczoną władzą, zmieniali się w tyranów i katów. Dziś okropności te ustąpiły prawie zupełnie, lub o wiele się zmniejszyły mniej więcej wszędzie; krzyk oburzenia podniósłby się w całej Europie przeciw rządowi, któryby odważył się je wznowić. A jednak, niedawno jeszcze dawano w więzieniach prawdziwe tortury, czego dowodzą carcere duro Wenezyi i Antiochii, więźniowie La Fayette'a, więźnienie Sylvio Pellico i Andryana. Wszystkie zasady średniowiecznych więźni. Saint Vincent de Paul i Howard uniesmiertelnili się w dziejach ludzkości tem właśnie, że z odwaga i wytrwałością waleczyli przeciw tym zasadom i wywołali ich zmianę.

Zawsze lepsze one od tych, które dawniej używane były. Trudno bo przypomnieć sobie bez oburzenia, czem były dawnej więźniar, i środki komunikacyjne pomiędzy nimi. Fakt też to okropności opisywali Saint Vincent de Paul i uczeń, czy też współzawodnik jego, niezmoordowany Howard o męczarniach, jakie cierpieli więźniowie w lochach Hanoweru, Holandyi, Hamburga, Dreżna, Antwerpii, Petersburga, Worcester, Plymouthe, Manheim i Alast, gdzie przebywali nieraz po siedmnaście miesięcy, w klatkach żelaznych nie mogąc wyjść z nich. Powiedzmy całą straszną prawdę:—wszędzie prawie obcimano uszy, wyrzynano języki za winy niezbyt ważne nawet. Naczelniczy stróż nierzadko rzędn obdarzeni nieograniczoną władzą, zmieniali się w tyranów i katów. Dziś okropności te ustąpiły prawie zupełnie, lub o wiele się zmniejszyły mniej więcej wszędzie; krzyk oburzenia podniósłby się w całej Europie przeciw rządowi, któryby odważył się je wznowić. A jednak, niedawno jeszcze dawano w więzieniach prawdziwe tortury, czego dowodzą carcere duro Wenezyi i Antiochii, więźniowie La Fayette'a, więźnienie Sylvio Pellico i Andryana. Wszystkie zasady średniowiecznych więźni. Saint Vincent de Paul i Howard uniesmiertelnili się w dziejach ludzkości tem właśnie, że z odwaga i wytrwałością waleczyli przeciw tym zasadom i wywołali ich zmianę.

— 321 —

Któż nie słyszał o dzikich psach Genewy i o tajemniczych strażach z Singsing lub Blackwell-Island? W Coldbathfield i w Aylesbury każą więźniom „trzepać powietrze”. Ta piękna praca sprowadza zwykle zbytne zmęczenie, szaleństwo i śmierć, a zasada się na umieszczeniu skazanych w kilkocalowej od siebie odległości, na ruchomych stopniach, które usuwając im się z pod nóg, zmuszają ich do bezustannego stąpania; ruch ten obraca koło w miejscu, którego wcale nawet nie widzą.

Prawdziwe to koło Ixiona, pomysł rodem z piekła i prawdziwa męczarnia, mówi pan de Larocheffoucault. Praca ta, najzupełniej beznyslna, nie zajmując wcale umysłu, zużywa zupełnie siły fizyczne, a zbytekiem wysilenia przy tej ciągłej pracy istota moralna człowieka nikczemnieje.

Kobiety, na równi z mężczyznami, podlegają tej okropnej męczarni. W więzieniach angielskich są dla kobiet tak zwane deptaki także same jak i dla mężczyzn.

Szkoła amerykańska wytworzyła jeszcze coś nowego. Na podwórkach nieuprawnych i wysuszonych wydeptano ścieżkę w okrąg, i zmuszają więźniów do przechadzania się po niej, wolniutko, jeden za drugim, krokiem miarowym, nie pozwalając mówić ze sobą ani nawet patrzeć po za siebie.

Cóż to za męka!...

Kary we wszystkich tych więzieniach są straszne. Jako pierwszy stopień jest cela samotna; dalej więzienie bez światła, wreszcie loch podziemny.

Autor dzieła: „Tortury z XIV wieku” powiada, że człowieka zamknięty jak pies w budzie, bez światła i słońca, dostaje jedzenie, które pożywa palcami i po omacku; w razie popełnienia jakiej winy: krzyku, śpiewu lub choćby rozmowy z samym sobą, nie powinienby już być karany. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by dało się wymyśleć coś straszniejszego nad to, co on już cierpi.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

Ważniowie dokładnie zrewidowanem narzędziem. Powóz obity żelazną blachą nie da się przebić. Ciężka więc jest niemożliwość.

— 320 —

— Coś, o czem ja nie wiem?
— Lambardier jest aresztowany!
— Jaktó! i ta to wiadomość tak bardzo cię wzrusza.

— Nie, panie hrabio; nie ona, ale chciałem powiedzieć panu, że aresztowanie Lambardie'ra, powinno być może zmienić moje położenie.

— I dlaczegoż to położenie twoje miało by się zmienić? — zapytał hrabia z doskonale udaną naiwnością, na której jednak poznał się René.

— Przepraszam, panie hrabio, ale, czy pozwolisz mi wytłumaczyć się dokładniej?

— Bardzo chętnie, mój przyjacielu, mów, proszę, z całą szczerością.

René powoli odzyskał krew zimną.

— Jeżeli tak,— rzekł,— ta racz przypomnieć sobie, panie hrabio, że w chwili, w której wynurzałem ci moje marzenia szczęścia i błagałem o rękę panny Marty, powiedziałeś mi pan, iż otrzymam ją w dniu, w którym na moje oskarżenie Lambardier znajdzie się w mocy sprawiedliwości.

— Jaktó! — rzekł hrabia — uśmiechając się, zaszedłem aż tak daleko?

— Nie do mnie należy badać przyczyny pańskiej nienawiści dla tego nieszczęśliwego. Dla mnie był on wielkim winowajcą—człowiekiem, któremu zawdzięczałem nieszczęście mego życia, rozpacz młodości, hańbę ojca!

Nie zastanawiałem się więc. Działalem i osiągnąłem cel o którym marzyłem, a którego pan odemnie żądałeś. Teraz więc, panie hrabio, Lambardier aresztowany, ojciec mój będzie pomszczony, a i pan sam powinienes być zadowolony! Przychodzę też prosić dziś o rękę panny Marty, pewnym będąc, że już niema żadnej przeszkody do naszego szczęścia.

Tajem. pał. spr.

41

— 324 —

— 317 —

(*) Tak się nazywają wózki służące do przewożenia więźniów.

Pozostał wiliński Lambertier a w chwili, gdy ujęty, związany, zakneblowany, wrzucenym został do powozu oczekującego przeddrzwiami i zawieszony pod silną strażą do prefektury.

Sprawę jego wprowadzono natychmiast, a Me-

illon, jako człowiek rozsądny, żądał, by Lambertier

nie był trzymany w tymczasowym areszcie.

Panier à salade (*)

XIII

Hrabia przeczytał i zbladł.

do niego i podał mu kartę.

Hrabia był już także na gorze—René podbiegł

sięniem.

Szczególny bilet—rzekł René do siebie z zamy-

cy nie wzywaj, bo wtedy przepadnie nazawsze."

zadnych poszukiwan, żadnych gwaltów nie rób, poli-

go, Marcie nie nie grozi i utrzymaj ją wkrótce; ale

Zbliży się i przeczytał: "Nie obawiaj się nieze-

gdoby niechący.

skreslonych na ciwarce papieru i porzucenych jak

już niekiedy, gdy nagłe ujrzał na stoliku kilka słów

na skromnych ponabierane, pulsa były szalone—chciał

wić, kogo błąd o pomoc. Gardło miał ściśnięte, żyły

do drzwi jak oszalały; nie wiedział co myśleć, co mō-

Wpadł do pokoju, dotykał mebli i powołał znów

nieszczęścia jakie mu oznajmiono!

panującej wokół, a to właśnie potwierdziło możliwość

Zaledwie tam wszedł, uderzył go nieporządkiem

lające go od sypialni narzeczonyj.

i dążył na piętro, mając szybko apartamenty, oddzie-

René nie pytał już o nic, wybiegł z pokoju

— 319 —

— 318 —

— Tegoż samego i ja jestem zdania, mój drogi—
rzekł hrabia z dobroduszością wcale mu niewłaściwą.
René krzyknął, składając ręce.

Nie spodziewał się takiej odpowiedzi i był nią na
chwile oszołomiony.

— Przecież—mówił dalej hrabia, — spodziewam
się, że niezastąpiłem sobie na taką obelgę, byś wątpił
o mojem słowie.

— Panie hrabio, ja tylko wątpilem o mojem
szczęściu!

Hrabia uśmiechnął się dobrotliwie.

René był rozmarzony, nie wiedział co mówić,
wysilał się na podziękowania.

Hrabia zdawał się nie spostrzegać wcale jego
wzruszenia, i rozmawiał spokojnie, jak gdyby nic waż-
nego nie zaszło między nimi.

Wtedy dopiero René zapytał go o zdrowie pan-
ny Marty.

— Wczoraj miała się zupełnie dobrze,—odrzekł
hrabia.

— Nie widziałeś jej pan dziś?—zapytał René.

— Jeszcze nie. Oh! Marta jest wielką damą
i nie wstaje zbyt rano... Zresztą zaraz się dowiemy...

I to mówiąc, hrabia pociągnął taśmę dzwonka.

Wszedł służący.

— Dowiedz się, — rzekł hrabia do niego,—czy
panna Marta zeszła już.

Służący powrócił natychmiast z wiadomością, że
dotąd nie widziano panny Marty.

A w tejże samej chwili, drzwi otworzono z ha-
łasem i na progu ukazała się panna służąca Marty.

— Panie hrabio,—zawołała przerażona, — co się
stało! panna Marta zniknęła!

Hrabia schwycił ręce panny służącej.

— To co mówisz, jest niemożliwe,—zawołał zdumio-
niony,—omyliłaś się, źle widziałeś, moja córka musi
być w swoich pokojach...

gdzie każda władza podlega jest kontroli publicznej,

W New-Yorku narządk, owem ognisku swobod,

niemami tak we Francji jak i za granicą.

nych więźniach—można się przemieścić się myślą do daw-
w więzieniach—dosć jest przemieścić się ulepszenia

Nietylko zresztą na tem koniecznie się ulepszenia
nalazły nowego systemu.

skutkiem takich ucieczek, należy się wdziedziczyć wy-
i morderstw, błądzących naturalnym i nieuniknionym

we oszczędzają społeczeństwu pewną liczbę kradzieży
Chocby więc z tego tylko względu, że powozy celko-

czyste niż przy dawniejszych transportach wozami.
Uciezki galerników z kuchenka są też teraz mniej

trwałem i uciążliwym trzęsieniem.

wszechne, nie mówiąc już o zimnie i gorącu, długo-
dwa tygodnie wystawieni byli na posmiewisko po-

kość podróży, gdy dawniej, nieszczęśliwi więźniowie po-
Za wynalazkiem tym przemawia znów szyb-

od Stanów Zjednoczonych!

strasznej próby, przedsmakiem surowości, zapożyczonyj
przewożenie więźniów w powozach celkowych, było

musimy, że słyszełszy od ludzi rozsądnych, jakoby
A jednak, rzadząc się bezstronnością, przynaj-

ma wiele dogodności.

system, i utrzymuje, że podróż w powozach dzisiejszych

Pan Sers, uczonego ekonomista, pochwała nowy

związane nógami, okuci w kajdany.

lenicy wpakowani na tryki, siedzieli na słomie ze
wymiarów do tych nieszczęśliwych wypraw. Ga-

despotyzmu i obywatelskiej nieszczęśliwości, straż
opowiadanie, zachwalając, przesładowania, straszne

Rochefort lub Tulon; ale tem mniej nie moglibyśmy

jaćch przebieg Francji, udając się na wygnanie do

wynikiem odjazdu i podróży kuchenka galerników, ma-

meżarni i okrucieństw, jakie nigdy były zwykłym

nie potrafiłbyśmy skreslić obrazu wszystkich cierpień,

Operując się nawet na faktach autentycznych

— 322 —

— 323 —

w Nowym-Yorku, którego urządzenia karne mają słu-
żyć za wzór porządku i ludzkości, widziano wbrew
oficyjalnym raportom, mnóstwo oburzających nadużyć.

Pewien skazany, nazwiskiem Beerman, nie śmie-
jąc przekroczyć zakazu rozmawiania, porozumiewał się
znakami — za co otrzymał silne uderzenie batem.
W chwili po spełnieniu tej surowej i niesprawiedliwej
kary, przekonano się, że nieszczęśliwy ośmielił się tyl-
ko znakiem żądać od drugiego potrzebnego mu nar-
zędzia.

Inny znów więzień, zwany Cacke, za to, że nie
dosć rychło wychodził z swej celi, otrzymał również
uderzenie batem i kopnięcie nogą od strażnika.

Pewna kobieta brzemienista, imieniem Rachel
Welsh, w skutek barbarzyńskiej kary, której opisywać
tu nie możemy, zmarła w bólach porodowych.

Nie trudnoby nam było wylieczyć tu mnóstwo
przykładów okrucieństwa niższych oficyjalistów wię-
ziennych, nietylko nie karanych, lecz nawet zachęca-
nych do nowych nadużyć. I to się nazywa reformą
systemu karnego!

I we Francji widywano starców upadających
bez życia pod uderzeniami bata, wymierzonymi przez
dozorcę, który bronił im schronienia się podedrzwi.

Innym razem, więzień wysłany w kajdanach na
rękach do lochu dostał Murgrabiego od odpro-
wadzającego takie uderzenie nogą w plecy, że sto-
czył się po schodach więzienia na sam dół i to w
stanie okrutnego pokaleczenia, co oczywiście niebyło
wcale dochodzonem.

A oto jeszcze straszniejszy przykład.

Jeden z uciekających, dostrzeżony na brzegu da-
chu przez kompanię strzelców, mimo prosby o łaskę
i obietnicy zejścia, został niemiłosiernie zastrzelony—
spadł na łączkę więzienną, krew jego i mózg roz-
prysnęły się po ziemi, a sprawca tego okrucieństwa
nie doznał nawet najmniejszego wzruszenia.